

W drodze do Wiednia czy do Neapolu?

Mieszkańcy Krakowa wytwarzają około 300 tysięcy ton odpadów rocznie. 95 procent tej masy trafia następnie na wysypisko śmieci w Baryczy, gdzie składowane są odpady komunalne z Krakowa, Wieliczki i gmin powiatu krakowskiego. Dla porównania: w Wiedniu, którego mieszkańcy produkują co roku 1 milion ton śmieci, 56 procent odpadów zostaje spalonych, 27 procent podlega recyclingowi, 9 procent jest kompostowane, 5 procent stanowią składowane materiały bezreakcyjne, zaś zaledwie 3 procent to składowane odpady. To porównanie dużo mówi na temat koncepcji gospodarki odpadami w obu miastach.

Czemu tak daleko za Wiedniem?

Dlaczego w Wiedniu składowane jest zaledwie kilka procent odpadów, podczas gdy w Krakowie zaledwie kilka procent odpadów składowaniu nie podlega? Wiedeń posiada trzy spalarnie śmieci, Kraków jak na razie nie wybudował żadnej. Dysponujemy tylko zapełniającym się w coraz szybszym tempie wysypiskiem w Baryczy, za małą sortownią i za małą kompostownią. Poza tym trzeba pamiętać, że polskie samorządy - inaczej niż samorządy wielu krajów Unii Europejskiej - pozbawione są skutecznych narzędzi prowadzenia zintegrowanej lokalnej polityki gospodarowania odpadami. W Wiedniu odpady zgromadzone przez mieszkańców przejmuje miasto. W Polsce czekamy jak na razie na ustawę, w myśl której właścicielem odpadów zostawałaby gmina. W Krakowie nie wdrożono też jak do tej pory sprawnego systemu segregacji odpadów, podczas gdy w Wiedniu pierwsze próby w tym względzie podjęto już w latach 70. XX wieku, zaś pod koniec lat 80. selektywną zbiórką odpadów objęto całe miasto.

Ten system zdał egzamin. W roku 2000 w Wiedniu zbierano selektywnie już blisko 40 procent odpadów.

Tymczasem w Małopolsce - mimo że w latach 2001 - 2005 ilość zbieranych selektywnie odpadów wzrosła pięciokrotnie - zaledwie 4 procent ogólnej masy odpadów zgromadzonych w roku 2005 stanowiły odpady zbierane selektywnie. To poważny problem, ponieważ selektywna zbiórka odpadów komunalnych stanowi podstawę nowoczesnej, przyjaznej dla środowiska gospodarki odpadami. Brak segregacji uniemożliwia późniejszy recycling, przepisy unijne mówią zaś wyraźnie, że do roku 2013 połowa wszystkich odpadów musi zostać ponownie przetworzona.

Pojemność wysypiska w Baryczy jest ograniczona i już niedługo - najpóźniej za 14 lat, bardzo możliwe jednak, że już w roku 2016 - produkowane przez nas opady przestaną się na nim mieścić. Do tego dochodzą zalecenia Unii Europejskiej, zgodnie z którymi powinniśmy systematycznie zmniejszać ilość śmieci wywożonych na wysypiska: do roku 2010 składowanie odpadów biodegradowalnych, takich jak odpady spożywcze czy papier, ma być zredukowane o 25 procent, do r. 2013 o 50 procent, zaś do roku 2020 o 65 procent. W tej sytuacji jedynym rozsądnym wyjściem wydaje się budowa spalarni - projekt, o którego realizacji władze Krakowa mówią już od 10 lat. Według planów spalarnia obsługująca Kraków i okoliczne gminy miałaby przerabiać około 250 tys. ton odpadów rocznie, co pozwoliłoby dłużej funkcjonować wysypisku w Baryczy: można by na nim składować odpady jeszcze do lat 30. XXI wieku.

Niezgoda ze strachu

Choć przeprowadzone w lipcu 2007 roku badania pokazały, że 72 procent mieszkańców Krakowa opowiada się za budową spalarni, problemy zaczynają się na etapie wyboru lokalizacji: już tylko 36 procent ankietowanych nie ma nic przeciwko budowie spalarni w pobliżu ich miejsca zamieszkania.

Argumentem, najczęściej wysuwany przez przeciwników budowy spalarni jest szkodliwy wpływ na zdrowie związków chemicznych zawartych w dymie wydobywającym się z jej kominów - chodzi tu przede wszystkim o rakotwórcze i mutagenne dioksyny. Argument ten jest jednak o tyle nietrafiony, że otrzymanie wspomnianej dotacji unijnej na budowę spalarni nie będzie możliwe bez spełnienia rygorystycznych unijnych norm, według których dopuszczalna zawartość dioksyn w spalinach nie może przekraczać 0,1 ng (nanogramów) na metr sześcienny. W tym miejscu warto szczególnie podkreślić, że według przeprowadzonych w Krakowie badań ilość dioksyn w sadzy z przewodów kominowych domów jednorodzinnych przekracza dopuszczalne normy aż 17 razy, podczas gdy analogiczna zawartość w spalinach produkowanych przez spalarnię jest często niższa od surowych limitów. Poza tym spalanie odpadów w krakowskiej spalarni odbywałoby się w zamkniętych pomieszczeniach, a toksyny zostaną wychwycone przez płuczki wodne - w związku z czym z kominów spalarni będzie się wydobywać prawie wyłącznie dwutlenek węgla i para wodna.

Jeśli chodzi o inne obawy związane z budową spalarni, to wysuwany jest także zarzut, że po wybudowaniu spalarni mieszkańcy Krakowa stracą motywację do segregowania śmieci, spalarnia będzie bowiem w stanie pochłoniąć wszystkie odpady. W rzeczywistości nie ma powodów do tego rodzaju obaw: Unia Europejska wymaga od nas wprowadzenia systemu segregacji odpadów, zaś jednym z celów, jakie na najbliższe lata wytyczył w zakresie gospodarki odpadami samorząd województwa małopolskiego jest zwiększenie ilości zbieranych selektywnie odpadów do minimum 15 procent przed rokiem 2010 i 25 procent po roku 2018. W Wiedniu, gdzie większość odpadów trafia do spalarni, jednym z głównych celów gospodarki odpadami jest redukcja ilości materiałów podatnych do recyklingu w odpadach komunalnych i wtórne wykorzystanie wszystkich nadających się do tego celu odpadów.

Neapol zamiast Wiednia?

Spalanie odpadów jest najbezpieczniejszym dla środowiska sposobem redukcji ilości odpadów. Pozwala nie tylko rozwiązać problem przepełnionych składowisk odpadów, z jakim borykają się ostatnio chociażby mieszkańcy Neapolu, gdzie nie wybudowano spalarni właśnie ze względu na obawy dotyczące zagrożenia dla zdrowia i środowiska naturalnego. Spalarnie pozwalają zredukować ilość dzikich wysypisk, umożliwiają też pozyskiwanie energii cieplnej i elektrycznej, co zmniejsza spalanie węgla, będące prawdziwym źródłem zanieczyszczeń. W Wiedniu zapotrzebowanie miasta na energię ciepłą jest w ponad 20 procent pokrywane właśnie przez energię pozyskiwaną ze spalania odpadów.

Informacje te nie docierają jednak do mieszkańców naszego miasta. To właśnie za sprawą sprzeciwu mieszkańców Nowej Huty, gdzie planowano wybudować spalarnię, w roku 2004 Kraków zaprzepaścił szansę na otrzymanie dofinansowania z funduszy Unii Europejskiej. Władze miasta nie wykazały się wtedy żadną aktywnością. Nie prowadzono konsultacji społecznych, nie podjęto współpracy z mieszkańcami, nie próbowano przekonywać, że uruchomienie spalarni nie stanowi zagrożenia dla zdrowia. Podobnie jest do tej pory; choć władze miasta zapowiedziały zorganizowanie kampanii promującej ideę budowy spalarni i przeprowadzenie akcji edukacyjnej, jak na razie zorganizowano zaledwie kilka spotkań z radnymi dzielnic i mieszkańcami terenów, które brane są pod uwagę przy wyborze lokalizacji spalarni. Tymczasem w Wiedniu, gdzie wybudowano trzy spalarnie, w tym będącą wzorem dla projektu krakowskiej spalarni w dzielnicy Spittelau, odpowiednie działania władz pozwoliły zneutralizować opór mieszkańców. Mieszkańcy wraz z przedstawicielami ekologów pracowali w Komitecie mającym wgląd w proces inwestycyjny, poza tym duży nacisk położono na wytłumaczenie zainteresowanym konieczności budowy spalarni, do czego posłużyły wyniki przeprowadzonych uprzednio badań, zaś odpowiednia współpraca z mediami pozwoliła uniknąć eskalacji emocji.

BOGUSŁAW SONIK
Posel do Parlamentu Europejskiego